

EWA STAŁA

HISTORIA TANGA

DLA POCZĄTKUJĄCYCH
I ZAAWANSOWANYCH

UNIVERSITAS



HISTORIA TANGA

E W A S T A L A

HISTORIA TANGA

DLA POCZĄTKUJĄCYCH
I ZAAWANSOWANYCH

KRAKÓW

Publikacja dofinansowana przez Wydział Filologiczny
Uniwersytetu Jagiellońskiego

© Copyright by Ewa Stala and Towarzystwo Autorów
i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS, Kraków 2017

ISBN 97883-242-3167-6
e-ISBN 97883-242-3261-1

TAiWPN UNIVERSITAS

Recenzja
dr hab. Anna Sawicka

Opracowanie redakcyjne
Agnieszka Boniatowska

Projekt okładki i stron tytułowych
Sepielak

www.universitas.com.pl

*Pamięci Taty-podróżnika
y para vos, Argentina*

Wstęp

To nie jest „moja osobista historia tanga”, choć z pewnością nie zawsze udało mi się zdobyć na bezwzględny obiektywizm: gdzieniegdzie pojawiają się, w sposób nieunikniony lub mimowolny, fragmenty wspomnień. Ale głęboko wierzę, że nie są to ani personalne impresje na temat tanga czy Buenos Aires, ani wspomnienia z wielokrotnych pobytów w Argentynie, aczkolwiek to one przyczyniły się do powstania tej książki. I ludzie, bez których wiele z wykorzystanych tu materiałów być może nigdy nie trafiłoby w moje ręce. Jest to próba przedstawienia – możliwie bezstronnie – historii tańca, który jest częścią historii bliskiemu memu sercu kawałka świata. Tak aby każdy, kto zechce tańczyć tango, wiedział, że to coś więcej niż tylko taniec.

Stąd też nie naukowy, a popularnonaukowy charakter tej książki (choć na jej końcu zamieszczony jest spis wszystkich wykorzystanych materiałów), i stąd też jej struktura: rozdział pierwszy, „dla początkujących”, to ułożone, w miarę możliwości, w porządku chronologicznym informacje o tangu. Rozdział drugi, „dla zaawansowanych”, to impresje na temat obecności tanga w rozmaitych przejawach życia: społecznego, kulturowego, językowego, artystycznego. Rozdział trzeci, najbardziej nostalgiczny, ale też najwierniej oddający fragment historii tego niezwykłego tańca, to wywiad przeprowadzony przed laty z kimś, kto tango znał z pierwszej ręki, od zawsze. I był jego częścią. Na koniec, zwyczajowo, podziękowania,

w których, mam nadzieję, nikogo nie pominęłam i które kryją wiele ciepłych wspomnień, i – wreszcie – spis tego, co w 2002 roku znalazło się w dwóch ogromnych paczkach, nadanych drogą morską w urzędzie celnym w Buenos Aires do Krakowa, kiedy wiedziałam już, że kiedyś wykorzystam to do napisania mojej książki.

I

Dla początkujących

1. W mrokach historii

Podobno... Podobno pierwsza dokumentacja tanga pochodzi z roku 1862. Tak przynajmniej twierdzi Jacobo A. de Diego, który w swojej rozprawie cytuje następujący fragment dawnej notatki służbowej: „Na podwórzu przy ulicy Paraguay 58, dnia 9 września 1862, aresztowani są Daniel Molina, Feliciano Orsine, Rufino Olguín, José Sandoval i kobiety: Catalina Barsolo, Francisca Díaz za tańczenie *cortes*”¹. *Cortes y quebradas* (dosł. cięcia i łamanie) to popularne określenie tanga.

Podobno... Podobno pierwsza wzmianka o tangu pochodzi z 1874 roku. Zwolennicy Domingo Faustino Sarmiento, pierwszego cywilnego prezydenta Argentyny, zaczynają śledzić zwolenników jego przeciwnika, zwyciężonego Bartolomé Mitrego, podejrzewając, że mogą oni – w odwecie za przegrane wybory – organizować zbrojne bojówki. Okazuje się jednak, że poplecznicy tego argentyńskiego polityka i pisarza spotykają się w klubach politycznych, prywatnych domach albo w siedzibach swoich komitetów. Co ciekawe, większość policyjnych raportów odnotowuje wizyty co ważniejszych zwolenników Mitrego w domach publicznych o najdziwniejszych porach: bynajmniej nie późnym wieczorem czy nocą, ale rankiem albo wczesnym popołudniem. Zaintrygowani samozwańcy śledczy postanawiają odwiedzić kilka stosownych przybytków

¹ Wszystkie tłumaczenia nieopatrzone nazwiskiem tłumacza pochodzą ode mnie – E.S.

i porozmawiać z ich właścicielami, aby wyciągnąć z nich dodatkowe informacje o tym dziwnym procederze. Dowiadują się, że w spotkaniach, o dziwo, nie uczestniczą kobiety, a mężczyźni spotykają się jedynie na pogawędki przy kieliszku. A to jako żywo nie kwalifikuje się na przestępstwo. Policjanci postanawiają zatem odpytać zatrudnionych w owych lokalach personel, z którego zeznań wynika z kolei, że wszystkie lokale należą do osób nienotowanych przez policję, a zwolennicy przegranego Mitrego płacą za ich wynajem. Po nieco intensywniejszych przesłuchaniach wychodzi na jaw, że bywają tam również kobiety – zwykle zgłaszają się same, płacąc właścicielowi ustalony procent od każdego klienta. Przesłuchania musiały być skuteczne, w końcu pojawia się bowiem informacja, że gwoli rozrywki zebranych w lokalach tych grywa się muzykę, i to zasadniczo na trzech instrumentach: flecie, skrzypcach i gitarze. Czasami, choć sporadycznie, pojawiał się akordeon. Repertuar stanowią walce, milongi, zamby², polki i... tanga.

Podobno... Podobno pierwszy opis tanga, według innej wersji, pochodzi z najpopularniejszego wówczas dziennika, „Crítica”. 22 września 1913 roku ukazała się notka napisana pod pseudonimem „Viejo Tanguero” (dosł. weteran tanga), a w niej opis wydarzeń sprzed ponad trzydziestu lat. Otóż w 1877 roku w dzielnicy Mondongo, zamieszkałej przez ludność afrykańską, zaprezentowano nowy taniec zwany *tango*, podobny w stylu i ruchach do *candombe*. Pary nie tańczyły razem, ale osobno. Typowi mieszkańcy okolic, tzw. *compadritos*, parodiując między sobą taniec, przekazali go w ten sposób do Corrales Viejos, dzielnicy, w której znajdowały się ubojnie bydła, jedno z głównych zajęć ludności napływowej, i wprowadzili jego ruchy do znanego już tańca, jakim była *milonga*. Zdaniem Viejo Tanguero nowy taniec błyskawicznie rozprzestrzenił się w innych dzielnicach. Tę wersję potwierdza też badacz folkloru prowincji Buenos Aires, niejaki Ventura Lynch (1850–1888), wspominając, że jedynymi osobami, które tańczyły *milongę*, byli właśnie owi *compadritos*, parodiujący w ten sposób tańce wykonywane przez ludność afrykańską w czasie ich spotkań.

² Powstały w czasach kolonialnych taniec i gatunek muzyczny, obecnie narodowy taniec argentyński. Znany także w części Boliwii i Peru.

Według innych relacji 28 września 1897 roku w teatrze Olimpo na ulicy Lavalle zespół tańca z Hiszpanii przedstawia sztukę teatralną pt. *Justicia criolla*; w którymś momencie aktor grający Murzyna Benito oznajmia, że zatańczy tango, tak jak zwykł to robić ze swoją kobietą w teatrzyku El Pasatiempo na ulicy Paraná. Rok później w dzienniku „La Nación” pewien dziennikarz opisuje ten sam taniec wykonany w tym samym, o dziwo, barze. I tak tango rodzi się w momencie, gdy biały mieszkaniec przedmieść, tańcząc znany mu mazurek, parodiuje jednocześnie taniec afrykańskich niewolników.

Nelson Bayardo, urugwajski badacz tanga, mówi o roku 1880 jako o swoistej cezurze, początku tanga, chociaż wspomina jednocześnie tango *El chicoba*, dzieło anonimowego autora prawdopodobnie z 1865 roku, oraz *Dame la lata* z 1870, ale też *El keko* (pisane również jako *El Queco*) czy *Bartolo*, oba o zabarwieniu erotycznym, a wręcz wulgarnym, nawiązujące do świata prostytucji. Wreszcie jako pierwsze tango klasyczne przyjmuje *El entrerriano* Rosendo Mendizábal z 1897 roku.

Są i tacy, którzy twierdzą, że jakkolwiek tango *El Queco*, jeden z najstarszych tematów związanych z prostytucją, było podobno śpiewane przez żołnierzy generała Arredondo (1832–1904), początki tanga pozostają nieznane. Nieznane, ale nietrudne do wyobrażenia: gdzieś w tanim zajeździe albo zwyczajnie – przy ognisku, gdzie zatrzymują się wędrownie wozy, ktoś prosi muzyka-amatora o zagranie jakiegoś tanga. I dla ułatwienia nuci melodię zasłyszaną u Afrykańczyków zamieszkujących obrzeża miasta. Przypadkowy skrzypek nadaje melodii rytm zasłyszonej w porcie habanery, inny, grający na pożyczonej gitarze, rytm milongi. Biały przechodzień rzuca okiem na tańczących czarnych (biali mieli zakaz wstępu na afrykańskie tańce), a potem parodiuje ujrane kroki, tańcząc je z kompanem. Ktoś ich widzi i próbuje tak samo... Stąd niedaleko już do miejscowych burdeli, gdzie nowy taniec robi się modny... I gotowe... Rodzi się mit. I, jak w przypadku każdego mitu, jego początki giną w mrokach historii, dając nieskończone możliwości interpretacji.

Wszystkie te fakty definitywnie zaprzeczają, jakoby tango miało narodzić się w burdelach, jak się zwykło uważać. To prawda, z czasem trafiło i tam, stając się integralną częścią półświatka, ale narodziny tanga mają miejsce w ubogich dzielnicach Buenos Aires, gdzie ludność żyła w bezpośrednim kontakcie z potomkami afrykańskich niewolników. Oczywiście początkowo tango zostało społecznie od-

rzucone i potępione za swoje niskie pochodzenie i lubieżny charakter (o tym świadczą zupełnie niedwuznaczne, po prostu obsceniczne tytuły pierwszych utworów). Z czasem z dzielnic biedoty trafiło, co zrozumiale, do wszelkiego rodzaju publicznych przybytków: rozmaitych „kawiarenek”, „akademii tańca” i domów publicznych, tych kamuflowanych i tych zupełnie luksusowych, odwiedzanych przez bogatych *señoritos* (pol. paniczyków) ze stołecznej socjety. Jest to o tyle ważne, że dzięki nim tango pojawi się w wyższych sferach stolicy, wywołując rumieńce na twarzach przyzwoitych dam. Zresztą słowa tanga z 1931 roku: „eras el rey del baile en lo de Laura y la Vasca” (pol. byłeś królem tańca u Laury i Baskijki) wymieniają właśnie nazwy dwóch takich instytucji (a raczej ich właścicielek), powszechnie znanych historykom i uznawanych w swoim czasie za jedne z lepszych w mieście. Nie bez powodu Leopoldo Lugones (1874–1938), argentyński poeta, pisarz, dziennikarz i polityk, pisał z niesmakiem o tangu, nazywając je „burdelowym gadem”.

2. Santa María de los Buenos Aires

Miasto Buenos Aires było zakładane dwukrotnie: w 1536 przez Pedro de Mendozę i powtórnie w 1580 przez Juana de Garaya po tym, jak w 1541 roku miasto zostało zniszczone podczas kolejnych najazdów tubylczej ludności. Oba te nazwiska widnieją na *Obelisco* – symbolu miasta wznoszącym się pośrodku głównej arterii: Alei 9 de Julio. W 1776 roku Buenos ustanowione zostało stolicą Wicekrólestwa Río de la Plata. Jego początkowa i pełna nazwa brzmiała: Santa María de los Buenos Aires – Matka Boska Dobrego Powietrza.

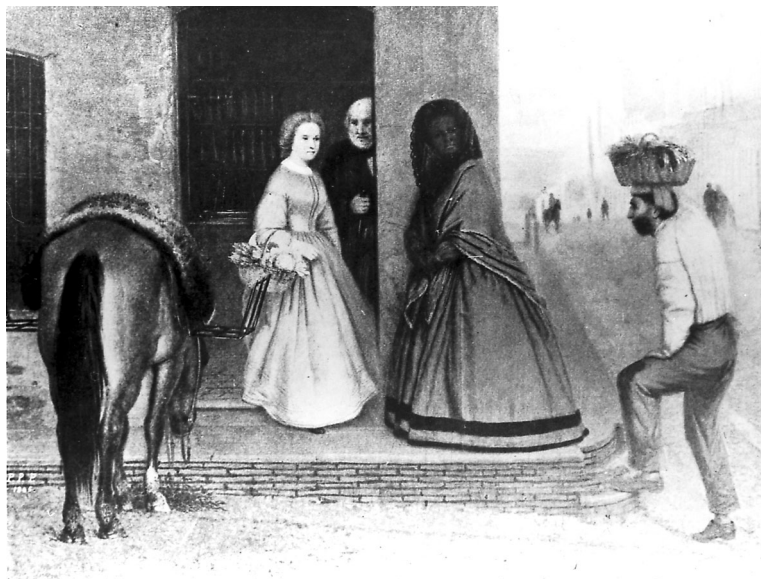
Mieszkańcy Afryki przybywają do Argentyny wbrew swojej woli, jako niewolnicy, około 1534 roku. Przesiedlenia były brutalne: separowano rodziny, mieszano grupy etniczne... Dopiero w 1789 roku niewolnicy afrykańscy otrzymują pozwolenie na urządzenie małych rodzinnych uroczystości. I to w ich trakcie tańczą swoje tańce: *malambo*, *zambę*, *rumbę*, *candombe* (ten ostatni wykonuje się do dziś, zwłaszcza w argentyńskiej prowincji Corrientes w dzień św. Baltazara, tj. 6 stycznia). Przed upływem XVII wieku afrykańscy niewolnicy docierają do Hiszpanii, i to na hiszpańskim gruncie powstają – a może odradzają się – inne tańce: *lundú* czy *zamacueca*. Obie dzielnice Buenos Aires, do których zwyczajowo trafiali czarnoskórczy przybysze, Monserrat i San Telmo, nie cieszyły się dobrą sławą: kwitł tam podejrzany handel, panoszyła się prostytutcja, a zabudowę stanowiły parterowe domy z gliny pokryte słomą. To w nich albo w ubogich lokalach, tzw. *pulperías*, schodzili się mieszkańcy na spotkania zwane *Naciones Negras* (pol. Czarne Nacje). W ich trakcie

zbierano fundusze dla najbardziej potrzebujących, ale też tańczono afrykańskie tańce, określane przez białych jako „dzikie”, a głośnie muzyka i hałas ściągnęły niejedną interwencję policyjną. Z czasem potomkowie niewolników organizują się w tzw. społeczności, owe wspomniane już „nacje”; i tak około roku 1827 w mieście istnieje ich kilka: Cabunda, Banguela, Moros, Rubolo, Angola i Conga. Społeczności przybywa, a kiedy z okazji święta spotykają się w samym centrum miasta, na Plaza de Mayo, tworzą całość, o której niejaki Víctor Gález napisze w swoim pamiętniku, że każda grupa miała swoje bębny i chór śpiewający w swoim dialekcie, że śpiewy były dzikie i przypominały „zwierzęce wycie”, że wśród instrumentów były także grzechotki i flety, a kobiety miały na sobie odświętne suknie. Mężczyźni ubrani byli na biało, na wierzchu mieli kamizelki, a w kieszeniach dewizki. Każda grupa niosła swój sztandar, w powietrzu rozniósł się huk bębnow. W tańcu występowały figury króla i królowej oraz wodzireja, zwanego miotlarzem.

W tym samym czasie okolice placu Konstytucji zasiedlali robotnicy i ludność napływowa z południa kraju. Parterowe domki zamieszkiwali robotnicy, rzeźmieszkcy i prostytutki. Ubogie sklepiki, improwizowane tańce, walki kogutów, stręczycielstwo: tak wyglądały obrzeża Buenos Aires, tzw. *orilla* (pol. brzeg). I tam narodziło się tango.

Trzeba pamiętać, że dokumenty z tamtych czasów zostały zredagowane przez dominującą wówczas część społeczeństwa: białą, maczystowską i nietolerancyjną. Kultura białego człowieka dyskryminowała nie tylko potomków afrykańskich niewolników, lecz również Indian, pasterzy bydła zamieszkujących argentyńską pampę – tzw. *gauchos*, Mulatów i wszelkich mieszanców.

Ze spisu ludności z 1778 roku wynika, że w Buenos Aires żyło wówczas 7235 niewolników i 16 023 białych. Z tych pierwszych wielu zostało wcielonych do wojsk Manuela Rosasa, gubernatora prowincji Buenos Aires, w zamian za obiecaną wolność, jednak po przegranej w bitwie pod Caseros (1851) zostali wydalenii do sąsiedniej Brazylii i, wbrew obowiązującemu prawu, sprzedani na targach niewolników. Niewielka ilość ocalałych zamieszkiwała głównie wspomniane już dzielnice Monserrat i San Telmo, zwane *dzielnica-mi candombe*, *dzielnicami bębna* czy *dzielnicami flaków* – świadectwo ubogiej diety ich mieszkańców (ta mało szlachetna część bydła często była rozdawana przez miejscowych rzeźników i masowo kon-



1. Rysunek z czasów kolonialnych

sumowana przez najuboższą ludność). Co ciekawe, ich spotkania były otwarte, toteż chętnie przychodzili tu gauczowie oraz znudzeni wystawnym życiem synowie bogatych rodzin, poszukujący odrobiny skandalu i egzotyki, ale na tańczących mogli jedynie patrzeć, sami nie brali czynnego udziału w zabawach. Zapewne jednak z czasem zaczęli wśród swoich naśladować obserwowane ruchy; nie powinny też dziwić fotografie męskich par: kobiety zwyczajnie nie chodziły do takich miejsc. Z zachowanych dokumentów wynika, że ówczesni komentatorzy życia codziennego (na ogół biali analfabeci) nie mieli pojęcia o kulturze afrykańskiej. Nie odróżniali tańców sakralnych od świeckich, a mianem *tambo* albo *tango* określali zarówno miejsce spotkań, jak i sam taniec. Przetrzebiona społeczność afrykańska potrzebowała środków do życia, nic zatem dziwnego, że jednym ze sposobów zarabkowania była prostytutka (w burdelach, zwanych z języka mbundu *quilombo*), ale po 1855 roku zaczęły coraz obficie powstawać tzw. akademie tańca, reklamujące się m.in. w lokalnej prasie – pierwsze takie ogłoszenie pochodzi z 1844 roku! Powstało nawet specjalne ustawodawstwo określające funkcjonowanie ta-

kich miejsc: nie sprzedawano w nich napojów alkoholowych, nie-trzeźwi mieli zakaz wstępu, zabronione było wykonywanie tańców lubieżnych.

Mieszkańcy Argentyny ogłosili swoją niepodległość wobec Hiszpanii 25 maja 1810 roku na placu Majowym w Buenos Aires, jednak oficjalna deklaracja niepodległości nastąpiła dopiero 9 lipca 1816 roku. Od tej pory dwa sektory: liberalny i narodowy (zwany też federalnym), bezustannie walczyły o wpływy. Po rewolucji majowej w roku 1810 nowo powstały kraj, w obliczu dopiero co uzyskanej wolności, postanawia darować ją też niewolnikom: dekret znoszący niewolnictwo pochodzi z 1813 roku. Co prawda w praktyce nie zmieniało to szczególnie sytuacji afrykańskiej ludności, która nadal pracowała u swoich dawnych panów, ale teraz, przynajmniej formalnie, byli ludźmi wolnymi. W 1853 roku „oświeceni” liberałowie, po porażce swoich poprzedników, postanowili otworzyć kraj na wszystkich ludzi dobrej woli, którzy chcieliby zasiedlić argentyńską ziemię. Nie doprecyzowali tylko, że „cały świat” oznaczał w tym przypadku jedynie Europę, przez co mieszkańcy Afryki nigdy nie otrzymali pozwolenia na osadnictwo. Inspiracją były tu Stany Zjednoczone Ameryki Północnej z ich protestanckimi białymi osadnikami. O ile jednak w Stanach Zjednoczonych byli to głównie koloniści z Anglii czy Holandii, a więc białych krajów protestanckich, w przypadku Brazylii czy Argentyny większość stanowili uchodźcy z biedniejszych, katolickich krajów Europy: przede wszystkim Włoch, Hiszpanii i Polski, oraz Arabowie z Syrii, zwani popularnie Turkami. Anegdota głosi, że wymagania dotyczące imigrantów były tak wygórowane, że spełnić je mogli tylko królowie i arcybiskupi, ale akurat oni niespecjalnie byli zainteresowani emigracją... Ci zainteresowani pochodzili zatem z regionów najuboższych, a emigrację wybrali w poszukiwaniu pracy i kawałka ziemi. Dość powiedzieć, że o ile w 1854 roku odsetek obcokrajowców wynosił 9%, to w 1869 już 37%. Spis ludności z roku 1869 notuje 22 488 mężczyzn, głównie w wieku 20–40 lat, większość bez żadnych kwalifikacji zawodowych. Domingo Faustino Sarmiento, polityk, pisarz i pomysłodawca przyjmowania imigrantów, miał wizję cywilizowanego miasta, w którym mieszkańcy przechadzają się ulicami z *Umową społeczną* Rousseau pod pachą. Niestety, rzeczywistość nie dorównała jego ambicjom: w 1888 roku, roku śmierci Sarmiento, w Buenos Aires działało 239 szkół, 16 kościołów katolickich, kilkanaście świątyń innych wyznań i... 6000 domów publicz-



2. Dzielnica portowa, w tle urząd celny (tzw. Aduana de Taylor, otwarta w 1859 r.), druga połowa XIX w.

nych. Niechęć w stosunku do przyjezdnych jest widoczna w negatywnych, a czasem po prostu wrogich komentarzach w ówczesnej prasie. Warto dodać, że w tamtym okresie płace w Argentynie były wyższe niż w Stanach Zjednoczonych czy Europie. Toteż do portu w Buenos Aires codziennie przyływały statki z imigrantami, którzy chcieli „zrobić Amerykę”, czyli wzbogacić się w nowym kraju. Od 1880 roku napływ obcokrajowców był tak ogromny, że zbudowano tzw. Hotel de Inmigrantes na 4000 miejsc. W tym samym roku miasto Buenos Aires otrzymało status stolicy, a rok wcześniej generał Julio Argentino Roca wytrzebił ostatecznie z otaczających miasto terenów resztki Indian Araukanów, zamieniając tym samym pampę w olbrzymi obszar rolniczy.

Około roku 1816 do Argentyny przybywa pierwszy europejski taniec: walc. Z czasem, mniej więcej w połowie wieku XIX, pojawiają się polka, mazurek i *chotis*, a tuż za nimi habanera, hiszpańsko-kubański rytm znany m.in. z opery *Carmen* Georges’a Bizeta, oraz hiszpański (oryginalnie francuski) kontredans. W drugiej połowie wieku życie kulturalne toczyło się w Buenos Aires paralelnie: za-
możni potomkowie Hiszpanów mieli do dyspozycji cotygodniowe